

Ks. JÓZEF STANISŁAW ADAMSKI SI

**KAZANIE
NA ŚWIĘTO
PRZENAJŚWIĘTSZEJ RODZINY**

**JAK SIĘ TWORZY RODZINA,
JAKIE JEJ POWINNOŚCI**



KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA NIEPOKALANEJ DZIEWICY BOGARODZICY

Na święto Przenajświętszej Rodziny ⁽¹⁾

KAZANIE 1-e

Jak się tworzy rodzina, jakie jej powinności

Ks. JÓZEF STANISŁAW ADAMSKI SI

"Sakrament to wielki jest, a ja mówię: w Chrystusie i w Kościele". Efez. V, 32.

W organizmie ludzkim, jak w ogóle w łonie całej organicznej przyrody, dwie ujawniają się siły: jedna niszcząca pierwiastki życiowe, – druga zachowawcza, naprawiająca ciosy przez pierwszą zadane. Podobnie dzieje się w łonie społeczeństw, narodów. Na jakimkolwiek stopniu cywilizacji one stoją, napotykały w nich straszliwą siłę zniszczenia, która nie oszczędza żadnej klasy ludzi, która niweczy najświętsze, najlepiej stanowiące rzeczy. Potrzeba więc, by Bóg w łonie ludzkości przeciwstawił siłę odporną, zachowawczą, która by społeczeństwo ludzkie zachowywała z wszystkimi jego znamionami wielkości, trwałości i świętości. Tą siłą Bożą, naprawiającą ruiny w społeczeństwach, to rodzina, chrześcijańska rodzina. "Szkodę, mówi Skarga, którą śmierć w ludziach czyni, gdy je z ziemi jako jabłka z drzewa zbiera, małżeństwo nagradza". Małżeństwo, to sakrament społeczny, mający naprawiać ruiny, jakie śmierć nagromadza w społeczeństwie chrześcijańskim – i przygotować ród święty dzieci Bożych. Jak rodzina naturalna jest podwaliną cywilizowanych społeczeństw, tak rodzina chrześcijańska jest podstawą wielkiej społeczności chrześcijańskiej. Źródłem naturalnej rodziny jest małżeńskie zjednoczenie

mężczyzny z niewiastą; by zaś to zjednoczenie stało się źródłem chrześcijańskiej rodziny, Bóg przeniósł je ze świata natury w świat łaski, podnosząc je do godności sakramentu.

Rodzinę, chrześcijańską przede wszystkim rodzinę, za dni naszych zburzyć usiłują ci, którzy radzi by zniweczyć wszelki porządek społeczny, na zasadach ewangelicznych oparty. Jak owo widmo, nakreślone genialnym ołówkiem Grotgera, zapowiadające wojnę, pożogę, unosi się nad puszczą: tak dziś widmo straszliwe unosi się nie już tylko nad jednym nieszczęśliwym krajem, ale wszędzie potrząsa czerwoną chustą, a głowę strojną w krwawe wieńce podnosi ponad wszystkie Boże instytucje, wciska się do rodzin chrześcijańskich, zatruwa w nich zgodę, rozrywa węzły, obiecując rzekome szczęście "wolnej miłości", tej wolności, która ma małżonkom przynieść swobodę od małżeńskiego jarzma!

Małżeństwo, w myśl ludzi przewrotu i wolnomularzy, ma być tylko ugodą do czasu, do wypowiedzenia! Albo się ostoje małżeństwo i rodzina chrześcijańska, albo weźmie górę kontrakt czasowy; innymi słowy: albo zwycięży Kościół katolicki i wiara Chrystusowa, – albo też weźmie przewagę nowoczesne pogaństwo!

Toczy się w dobie obecnej bój śmiertelny, w którym nie masz zawieszenia broni, ani układów. W pierwszym rzędzie idzie w tej wojnie o wiarę Chrystusową, o chrześcijańską rodzinę. Rzymianie zachęcali się w takich stanowczych chwilach do walki za ołtarze i ogniska (*pro aris et focis*); do tej walki za dni naszych zachęcają nas i nawołują Chrystusowi Namiestnicy, jak Pius IX, Leon XIII i obecny Ojciec święty, przypominający wiernym ów pierwowzór rodziny chrześcijańskiej: Przenajświętszą Rodzinę.

Dnia 1 stycznia 1870 r. Pius IX potwierdził Bractwo Przenajświętszej Rodziny, do którego już wówczas tysiące rodzin chrześcijańskich należało, aby w ten sposób stawić skuteczny opór zamachom na podstawę społecznego i religijnego porządku. Jego następca, 20 listopada 1890 r. zatwierdził ponownie Bractwo Przenajświętszej Rodziny, a w dwa lata później wydał osobną konstytucję: *Cum nuper nobis* (20 czerwca 1892 r.), w której nadał rozliczne odpusty dla członków Bractwa Najświętszej Rodziny, a na cały Kościół przypisał duchowieństwu nowo ułożone Officium i Mszę św. *Sanctae Familiae* i nazначzył dlań trzecią niedzielę po Trzech Królach. Panujący zaś Papież, Pius X, wstępując na tron papieski, obrał sobie za hasło: *odnowić wszystko w Chrystusie*, a szczególnie rodzinę.

W myśl więc Namiestników Chrystusowych, by się zachęcić do obrony zagrożonej chrześcijańskiej rodziny, przy dzisiejszej uroczystości przedstawię wam kilka uwag o rodzinie chrześcijańskiej, a mianowicie:

1-o. *Jak się tworzy rodzina.*

2-o. *Jakie jej powinności.*

Błogosław, o Dziewico, Oblubienico dziewiczego Józefa i Matko Syna Bożego. Zdrowaś Maryjo.

I. Jak się tworzy rodzina

A najpierw: jak się tworzy rodzina? jakie jej źródło? jakie jej prawa?

Utworzyć rodzinę wydaje się rzeczą prostą; jest w rzeczy samej w rodzinie coś bardzo prostego; pierwszym jej źródłem jest serce człowieka. Ani zmysły, ani umysł, nie wytwarzają rodziny. Zmysły, prędko rozprzęgłyby rodzinę, przy ich niestałości, przy takiej kruchości piękna, służącego im za przynętę. Rodzina nie wyłania się z umysłu. Cóż to umysł? Umysł to gwiazda samotna, która nie potrzebuje jednoczyć się z drugimi; umysł jest egoistą, chce być sam. Umysł pragnie napotkać krainy ciemne, noce zmroczne, by je rozświecić promieniami swej myśli; wszelako nie on tworzy rodzinę. Uczony w swoim gabinecie, z tradycjami przeszłości w księgach, z naturą, którą ma pod ręką, uczony wydaje się nie potrzebować innej rzeczy prócz rozumu, który świeci w nim, jak pochodnia, i prócz rodzimego sobie przedmiotu, który ścigają badawcze jego poszukiwania.

Jest w nas coś lepszego niż zmysły, niż umysł; jest w nas coś czystsze, coś doskonalsze i udzielające się, co nas upodabnia do Boga, co tkwi w centrum nas samych: tym jest serce, siedziba uczuć, czułości, przywiązania, miłości. Czułość, przywiązanie, miłość, jest kolebką rodziny; przywiązanie, to potrzeba życia niesamotnego; przywiązanie, miłość, to potrzeba życia w drugim, oddania się całego, by nasze życie przelało się w drugiego. I dlaczegoż my odczuwamy tę potrzebę? Dlaczego nie możemy się obejść bez miłowania, bez oddania się, bez wyzucia się z siebie, bez czynienia ofiar? Dlaczego ta czara miłości, w której tyle łez i krwi się mieści, jest człowiekowi tak drogą? Dlaczego? odpowiadam: bo tak jest w rzeczy samej, bo tak Bóg serce człowieka ukształcił. Miłujemy tę czarę, błogosławimy jej; ktokolwiek choć raz jeden trzymał ją i z niej pił, nie może już wyrzec się tego upojenia; on się już oddał,

umiłował, poświęcił; on zrozumiał, że serce jest życiem całym, że można poświęcić wiele: umysł i zmysły, kiedy się miłuje.

Zauważcie atoli, że przywiązanie, miłość, jest czymś bardzo poważnym, poważniejszym, aniżeli sobie wyobrażacie! Przywiązanie, miłość to *jedność i nierozzerwalność*. Kto miłuje, miłuje *jedną* osobę ponad wszystkie. Kto miłuje, miłuje *na zawsze*. "Ty sam i na zawsze", oto słowo, okrzyk przywiązania! Kto nie powiedział "Ty sam i na zawsze", ten nigdy nie znał przywiązania, ten nigdy nie miłował. Bóg sam, który się nazwał zazdrosnym, powiedział nam wśród błyskawic na Synaju, a później wylewając krew swoją najświętszą na Golgocie: "Ja jestem waszym Bogiem, waszym Bogiem: zazdrosnym, bo jestem Miłością istotną, Ja żądam, by Mnie miłowano z całego serca, z całego umysłu, z całej duszy i ze wszystkich sił, ponad wszystko, ponad siebie samego. Ktokolwiek w ten sposób Mnie nie miłuje, ten nie jest z królestwa mojego, nie jest z wybranych moich!". A równocześnie kiedy zastrzegł dla Siebie tę *jedność* i tę *nierozzerwalność*, które tworzą duchową rodzinę dusz, równocześnie, lecz w drugim stopniu i poniżej Siebie, udzielał człowiekowi władzy miłowania jednej osoby i to na zawsze.

Ludziom, którzy wielokrotnie zdradzili swe przysięgi, którzy miłowali tak krótko i tak mało w osamotnionej jedności, ludziom takim to, co mówię, wydaje się urojeniem. Ci atoli, którzy chrześcijańskie otrzymali wychowanie, w których dobre uczucia nie zostały zniszczone, wiedzą, że są przysięgi święte, których się dochowuje, których nigdy zapominać nie wolno, które nieustannie przynoszą szczęście!

Ale czyż ta jedność i nierozzerwalność nie rodzi pewnej jednostajności, niemocy, pewnych granic? Bynajmniej; w rodzinie jest zapewnione rozkwitanie jedności, nieustanne odmładzanie nierozzerwalności; miłość, przywiązanie małżonków, odmładza się potomstwem. Kiedy szukając w waszych oczach tego, coście niegdyś w nich znajdowali, oddajecie sobie szczerze świadectwo, że nie jesteście już tym, czymście byli, że nie jesteście już zdolnymi roztaczać czaru, jak ongi; wtedy ty, ojcze, ty matko, rzucając spojrzenie na dziecko wasze, widzicie, jak wdzięki piękności, czystości, niewinności, rozwijają się w nim, i podczas gdy wasze ciało chyli się do grobu, wasza miłość odnawia się i utrwała przez owoc waszej czystej miłości. A tak jedność nie jest jednostajną, ani nierozzerwalność – miłości grobem. Przeciwnie, jedność wasza to zraz szczepiony na kwiecie i ciągle w nowych rozwijający się kwiatach potomstwa: Oto rodzina.

Ale czyż serce wystarcza dla wytworzenia jedności i nierozzerwalności małżeńskiej? Dałby Bóg by tak było! Bo gdyby serce samo wystarczało, szczęście rodziny byłoby zapewnione; ale tak wielkiego szczęścia nie możecie sobie obiecywać na ziemi. Serce to wiele, ale nie wszystko. Ono jest tak szerokie i tak głębokie, że wskutek samej swej rozległości i głębokości, nie wystarcza do zapewnienia jedności i nierozzerwalności. Serce z jednej strony skłania się ku zmysłom, ku namiętnościom tj. ku czemuś, co jest istotnie znikome i zmienne. Kiedy, pomijając istotne pojęcie miłości, przychodzimy do rzeczywistości, wyznać musimy, że nie jesteśmy zdolni powiedzieć: "*Ty sam i na zawsze*" tj.: miłować z jednością i z nierozzerwalnością. Niestety, dowodzić tego nie potrzebuję. Wiemy, że społeczeństwo ludzkie, to widownia tragedii, których początek był piękny a koniec smutny, przerażający! Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że serce nasze jest małe, ciasne, ruchliwe, niestałe, ani może wystarczać do zrealizowania ideału rodziny w stanie doskonałym tj.: rzeczywistą jedność i nierozzerwalność pewną i trwałą.

Toteż człowiek, czując swą słabość, już w najodleglejszej starożytności wezwał na pomoc swego serca to, co najbardziej obcym jest sercu, wezwał na swą pomoc *prawo*, i *władzę publiczną*. Z rzeczy prywatnej, jaką jest miłość, uczynił rzecz społeczną. Z rzeczy całkiem wewnętrznej uczynił rzecz, która by miała sankcję, obwarowanie powagi i rzeczy publicznej. Człowiek zawarł obowiązki rodzinne w obliczu społeczeństwa, ojczyzny; domagał się od sumienia i władzy publicznej, by jego przysięgę pod swoją wzięły opiekę. Stąd państwo za największą poczytuje sobie powinność, stać na straży przysięgi rodziny, przysięgi jedności i nierozzerwalności, które stanowią jej podwalinę. Nie mówię tu bowiem o wielożeństwie niechrześcijańskich ludów.

Ale serce i prawo, miłość i ojczyzna, dwie te rzeczy, jakkolwiek wielkie, nie wystarczają jeszcze dla utworzenia prawdziwej rodziny. Serce jest słabe, a prawo właśnie dlatego, że wnosi przymus we wszystko, co czyni, nie dosyć szanuje miłość, którą największą czią chce otoczyć. Toteż wszędzie u *stóp ołtarzy* i pod puklerzem religii oblubieńcy, założyciele rodzin, przychodzą prosić o łaskę miłowania się, o łaskę miłowania się czyściej, o łaskę miłowania się wyłącznie, o łaskę miłowania się wytrwale i nierozzerwalnie.

W młodości pewne osoby schlebiają sobie niekiedy i sądzą, że dość posiadają wdzięków, by były miłowanymi. Wyobrażają sobie, że nie potrzebują, by im pobłogosławiono jak Racheli i Rebecy; sądzą, że błogosławieństwo, jakie zstąpiło na Patriarchów, jest mniej im potrzebne; że w młodych rękach dzierżą

przedzę własnego szczęścia; że źródło miłości nigdy w ich sercu nie wyschnie; sądzą, że dla miłości nie ma tych bajecznych bogiń, Parków, z których jedna trzymała nić delikatną, a druga nieubłagane nożyce; mniemają, że w wielkiej krainie serca i uczuć nie napotkają ani tej nici, ani tych nożyc! Sądzą, że kiedy się ma osiemnaście lub dwadzieścia lat, kiedy się jest otoczonym aureolą szczęścia lub przynajmniej nadzieją szczęścia, już nic nie zagraża miłości, ani im potrzeba łaski Bożej, czegoś nadprzyrodzonego do miłowania, a przynajmniej do wzajemnego znoszenia się, tym bardziej, gdy się miłowało aż do szału. Niestety! nie potrzeba czekać długo, trzydziestu np., lub czterdziestu lat, by się pozbyć tej iluzji; jeden nieraz rok, jeden dzień, jedna chwila, wystarcza do zburzenia całego miłości gmachu!

Toteż Chrystus Pan, by zapewnić trwałą jedność i nierozzerwalność w rodzinie, do nadziemskich, sakramentalnych wyżyn podniósł umowę małżeńską. Gdzie zachodzi Sakrament tam szerokim strumieniem spływa i błogosławieństwo Boże.

Jakie skutki wytwarza ten wielki w Chrystusie i w Kościele sakrament małżeństwa? Łaska sakramentalna *uświęcając* doskonalej duszę małżonków, *udoskonala ich miłość*. Mówiliśmy przed chwilą, jak krucha, jak wiotką i zmienną jest miłość przyrodzona! Atoli łaska sakramentu *nadaje* jej *trwałość* granitu, chroni od rozczarowań, które lata w zacisze domowe wnoszą. Łaska ta czyni miłość *cierpliwą*, dodaje hartu, siły do opierania się zwycięsko życiowym burzom. Łaska czyni miłość *wierną*, zamykającą oczy i serce na inne świętokradzko narzucające się przedmioty. Ta łaska *zadzierzga* coraz silniej i ściślej święty i nierozzerwalny *węzeł* małżeństwa sakramentu. O! jak często nierozzerwalność małżeńska wymaga heroizmu! Boleści tego węzła nieraz dorównują torturom męczeństwa! A jednak podobnego heroizmu my codziennie naocznymi jesteśmy świadkami. Otóż jest to owoc łaski sakramentalnej. Ta łaska przede wszystkim uświęca małżonków, ich duszy i ciała daje siłę nadziemską do życia cnotliwego. Ale pamiętajcie, że małżeństwo jest sakramentem *żyjących*; nie udziela on pierwszej łaski: łaski usprawiedliwienia, – tylko przysparza łaski poświęcającej. Potrzeba zatem, by ten sakrament zastał już łaskę uświęcającą w duszy zaszczepioną. Wolność od grzechu śmiertelnego tak jest konieczną do godnego przyjęcia małżeństwa, że gdy tego niedostaje, oblubieńcy nie tylko nie przyjmują łaski sakramentu, ale złowieszczonego na przyszłość dopuszczają się świętokradztwa. Na oczyszczonych z grzechu małżonków Duch Święty zstępuje, podobnie jak na Maryję, by to, co się z

rodziny chrześcijańskiej zrodzi, było święte i nazwane synem Bożym: to cel główny chrześcijańskiego małżeństwa, chrześcijańskiej rodziny. Ma ona rodzić nie tylko dla ziemskiej ojczyzny synów jej godnych, ale i dla niebieskiej, – godnych jej dziedziców.

Przejdźmy teraz do wykazania powinności chrześcijańskiej rodziny.

II. Powinności chrześcijańskiej rodziny

Już w poprzednich uwagach, kiedy była mowa o tworzeniu się rodziny, potrąciliśmy o główne i najistotniejsze powinności chrześcijańskiej rodziny, jakimi są *jedność* i *nirozzerwalność* węzła małżeńskiego. Postawmy teraz te powinności w pełniejszym świetle. Podnieśmy wzrok wiary naszej wyżej i przypatrzmy się dwom pierwowzorom rodziny chrześcijańskiej, jakimi są: *Chrystus* i *Trójca Przenajświętsza*; w nich powinności rodziny we wspaniałych przedstawiają się rysach, które rodzina chrześcijańska wcielać, odtwarzać w sobie winna. Dlaczego wielki Apostoł nazwał małżeństwo "*wielkim Sakramentem w Chrystusie i w Kościele*"? Bo Kościół daje nam pełne wyjaśnienie, czym rodzina chrześcijańska być winna.

Jak Słowo Przedwieczne, Syn Boży, nierozzerwalnym złączył się węzłem z ludzką naturą, a przez nią z Kościołem; jak zespolony z człowieczeństwem stanowi jedną osobę w dwóch naturach, tak was, łaską sakramentalną złączonych, nic już rozdzielać nie powinno. Bóg wcielony niewysłowienie miłuje swój Kościół i wy chrześcijańscy małżonkowie podobnie miłować się winniście. Jezus poświęcił się i poświęca nieustannie za oblubienicę – Kościół swój i wy w ustawicznym żyć winniście poświęcaniu się wzajemnym.

Szczęśliwa rodzina, która Boski ten wzór jak najdoskonalej w pożycie małżeńskie wcielać usiłuje! Taka tylko rodzina iści w sobie myśl Bożą, Chrystusową, w małżeństwie wyrażoną; taka tylko rodzina piętrząca się w naszych oczach społeczne ruiny naprawiać zdolna; taka tylko rodzina szczytnemu swemu zadaniu sprostać potrafi!

Drugim chrześcijańskiej rodziny typem, w myśl Kościoła, jest Trójca Przenajświętsza. *Wewnętrzne życie Boga* w jedności natury i w różności osób, to modła, ale i powinność rodziny na ziemi.

O jaka doskonała, jak ścisła i niezmienna *jedność* łączy Boskie Osoby Trójcy Przebłogosławionej! Nie ma tam różnicy, cienia przeciwieństwa; ta sama

myśl, to samo chcenie, ta sama miłość, kojarzy Boskie Osoby. I rodziny chrześcijańskiej główną podstawą jest zjednoczenie; zjednoczenie, to pierwsza potrzeba, to pierwsza powinność!

Ta jedność, to zjednoczenie obowiązuje najpierw małżonków do *wspólnego pożycia*, do wiernego strzeżenia domowego ogniska; obowiązuje następnie do wspólnego *dźwigania ciężarów* życia, do ponoszenia ofiar, do dzielenia wspólnych boleści. Nareszcie, z tego zjednoczenia wykwita jedność *w zarządzie* domowego ogniska. Do rodziny bowiem stosuje się to słowo Chrystusowe: "*Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone*" (2). Rozdźwięk, niezgoda pomiędzy ojcem a matką nie uchodzi spostrzegawczego oka dziecięcia, przez co rodzice tracą na powadze wobec dzieci.

Miłość niewysłowiona, łącząca trzy Boskie Osoby, powinna dalej znaleźć żywy odwzór w chrześcijańskiej rodzinie. Bóg opierając rodzinę na jedności, przelał w nią coś z nieskończonej swojej miłości. Ta miłość, jak w życiu Trójcy Przenajświętszej, powinna potrójne nosić znamię: *wylączności, życzliwości i heroicznej siły*. Miłość ma tu być *wylączna*. Biada i hańba tym, którzy zdradzają miłość w rodzinie! Wprawdzie wzajemna małżonków miłość nie zamyka serca ich dla dobrej i słodkiej przyjaźni. Ale miłość ma jedno tylko imię w ognisku domowym, zowie się *niepodzielnością*, nie mogącą się drugim udzielać. Miłość ma być *życzliwą*, lubującą się we wzajemnych przymiotach, pobłażliwą, cierpliwą dla wzajemnych swych słabości. Miłość silna posunięta aż do *heroizmu*. Życie rodziny jest przesyczone boleściami, burzami, przytłoczone nieraz miazdzącymi ciężarami. Oto pole szerokie dla miłości rozkwitającej w nieustannych heroizmach. O, jeżeli miłość samolubna osiedli się i opanuje ognisko domowe, wtedy smutek, boleść i rozbieżność serc, zapanują w rodzinie ku jej udręczeniu i zgubie!

Jest w Trójcy Przenajświętszej pewien hierarchiczny ład. Nie iżby wśród Boskich Osób możliwe było pewne podleganie, niższość; ale jest w Niej pewien *porządek*. Ojciec-Bóg jest początkiem. On rodzi umysłem Syna. Bóg-Syn jest *posłany*. Oto porządek, hierarchia. Nie wprowadza to nierówności Boskich Osób; ale kiedy jedna posyła drugą, kiedy Ojciec posyła Syna a Ojciec i Syn posyłają Ducha Świętego, pojmujemy te Boskie Osoby jako pierwowzory hierarchii w rodzinie.

Ojciec dzierży tu powagę głowy, króla, przewodnika, podpory. Jest on przedstawicielem Boga w trudnym zadaniu rządzenia domem. Skoro idea chrześcijańska poświęcenia i ofiary jest przewodnią myślą małżeństwa – to w pierwszym rzędzie mąż musi być jej przedstawicielem, głową. Mąż ma być poświęcenia modłą. Związany pierścieniem miłości wzajemnej, który był niegdyś niewolnictwa znamieniem, ma być wzorem posłuszeństwa Bogu i sumiennego pełnienia obowiązków. On ma być w domu jak słońce, około którego wszystko się obraca, do którego się stosuje i przykład zeń bierze. Tak, gdy setnik ewangeliczny uwierzył w Chrystusa, wtedy poszedł za nim i uwierzył dom jego cały. On ma być murem obronnym i tarczą obronną swojej rodziny przed wszystkimi troskami ziemskimi, bo gdy trwoga przypadła na Przenajświętszą Rodzinę, anioł przestrzegł Józefa, aby radził w tej potrzebie i do ucieczki się sposobił.

Jak mąż ma być słońcem, tak niewiasta ma być księżycem na rodzinnym niebie; księżyc od słońca zależny – ona od męża. Księżyc rozwidnia zmrok nocny, ona łagodnym swym światłem oświecać winna widnokrąg rodziny, gdy noc nieszczęścia słońce przysłoni. Pokój i cisza ma płynąć od niej; jej ręce i serce ku Bogu wzniesione niebiańskie szerzyć winny błogosławieństwa.

Matka jest poddaną zarazem i królową, potęgą pośredniczącą. Dziecko winno być szanowane, ale i w karbach uległości trzymane. Nie trzeba nadużywać jego słabości, ani ulegać jego tyranii....

Przypatrzmy się teraz pierwowzorowi rodziny, Trójcy Przenajświętszej, działającej *na zewnątrz*.

Jak wielkim przedstawia się nam Bóg w swej twórczej mocy! W akcie twórczym ujawnia się Jego potęga przedziwna, Jego mądrość najwyższa, Jego dobroć i miłość bezinteresowna.

Otóż *akt twórczy* w rodzinie podobne nosi znamiona.

Jest to czyn *straszliwej potęgi*, jakby przedłużenie Potęgi Stwórcy, zatem czyn uszlachetniony i uświęcony. Bóg, uświęcając go, wyraził na nim Boskie odbicie. Jeżeli człowiek poniża go sromotnymi namiętnościami, tedy bezcześci on jeden z najchwałobniejszych swych przymiotów i zdać będzie musiał ścisły rachunek z tych świętokradzkich skalań!

Jest to dalej *akt mądrości*, rozumu, albo raczej akt wiary w rzeczy nadprzyrodzone. Bóg w stworzeniu wytknął sobie cel święty i wzniosły: otóż dla celu godnego Boga i siebie samego winien człowiek rozprowadzać na zewnątrz życie, którego Bóg uczynił go powiernikiem.

Nareszcie, jest to akt *bezinteresownej miłości*. O! tutaj przede wszystkim Bóg podaje się rodzinie za modłę. Kiedy Bóg wyprowadzał z nicestwa stworzenia, miał na oku jedynie ich uszczęśliwienie. Stworzył świat, wiedząc, że w nim stworzy dla siebie boleści, zniewagi bez liczby i miary..., a dla Syna swojego wcielonego przysporzy łez, i mąk najokropniejszych! Otóż podobnie ojciec i matka wobec potomstwa, którym się otaczają, muszą rozbrat uczynić z samolubstwem i przygotować się heroicznie do trudów i cierpień, jakie ich twórcza płodność im gotuje. O! jakąż hańbą napiętnujemy nie już proste samolubstwo, ale tę pożądlivość zwierzęcą, która z rzeczy świętej, uświęconej, chce wyciągnąć same tylko rozkosze, z pominięciem wyższego, twórczego celu, jakim jest potomstwo! O zaiste! podły taki nędznik nie tylko obniża swą godność i chwałę, płynącą z upodobnienia się do Boga Twórcy, ale on pada niżej zwierzęcia! O nim nie można już powiedzieć z Psalmistą: "*przyrównany jest do zwierząt nierozumnych*"! O nie! on się więcej bezcześci, hańbi, on pada niżej istot bezrozumnych!

Czym więc jest w zamiarach Stwórcy rodzina? Rodzina to przede wszystkim *życie*. Kiedy Bóg, pierwszy Rodzic i jedyne Źródło życia, wydobył świat z nicestwa, – pełność swego życia przelał tylko w człowieka, w rodzinę. "Teraz człowiecze, istoto żyjąca, rozumna i potężna jak Ojciec twój, ty również wywołasz życie, wydobędziesz je aktem twej myśli, aktem twej woli, aktem twej miłości! Ty będziesz ojcem, matką, jak Ja jestem Ojcem, i biorąc w twe błogosławione ręce wyszłą z ciebie rodzinę, widzieć będziesz duszę twoją w duszy twoich dzieci, a podnosząc twe oczy i dziatki twoje aż do tronu mojego, modlić się będziesz wzniosłym ojcostwa i macierzyństwa głosem!".

Rodzina, a nie człowiek sam jest tutaj życiem. Potrzeba rodziny, by ta siła twórcza, zaczerpnięta z Boga, przejawiała się i rozlewała w ludzkości. Ale pamiętajcie, chrześcijańscy rodzice, że jak grzech pierworodny z życiem przelał się na nas: tak i wasze złe nałogi, wasze skłonności z życiem przelewają się na dziatwę waszą!

Rodzina jest życiem, atoli życie ciała, jakkolwiek potężne i zadziwiające, nie jest całym życiem; jest to małe tylko życie. Jest inne życie prócz cielesnego,

wielkie życie duszy; a tego życia powiernicą i narzędziem jest rodzina przez *wychowanie*. I tutaj przyświeca wam znowu Trójca Przebłogosławiona w *dziele odkupienia*. Bóg zbawia tych, co stwarza. O, z jaką cierpliwością wyczekuje swych synów grzesznych! Jakim heroizmem ich odkupuje! Jakie skarby łask i chwały zgotował dla dzieci swoich przez dzieło odkupienia, spełnione przez Syna Bożego, przez dzieło *uświęcenia* przez Ducha Świętego! Oto wasz Wzór i modła w dziele wychowania dzieci waszych. Nie aniołki jawią się w domu waszym, ale dzieci Adama, – latorośle rasy zepsutej! Dusza dziecięcia rodzi się z władzami bezwładnymi, uśpionymi; potrzeba, by ręka ojca, by troskliwość matki, tu się wchodziły, by dusza obojga udzielała się dziecięciu. Cóż to wychowanie? Jest to rozwinięcie w duszy *światłości, prawości, szlachetności*. Światłość, prawość, szlachetność, wszystko to jest w dziecku utajone, przygrzebane, – wszystko to dobry lub zły może wziąć obrót. Ojciec i matka pokierują najpierw dziecko na drogę prawą, i zanim dziecię otrzyma pełność rozwoju, jak drzewko młode podnosić je będą ku niebu. Rodzina to *wychowanie*.

Dalej *rodzina to praca*. Któżby z nas dopełnił wytrwale i odważnie wielkiego prawa pracy, gdybyśmy nie mieli, mówię *my*, – bo *my* mamy rodzinę duchową, jak wy rodzinę ziemską, doczesną; gdybyśmy nie mieli komu przekazać owocu naszej pracy, gdyby dni i wysiłki nasze były tylko ograniczone do dni naszych. O, jak mało potrzebuje człowiek dla siebie samego, dla swego istnienia! Ale ponieważ rodzina stoi nam zawsze przed oczyma, *my* nie nużymy się w pracy, pewni, że oddajemy na wdzięczną lichwę wszystkie poty, wszystkie łzy i jęki nasze. Wiemy, że są dusze, które to wszystko zbierać będą; wiemy, że nic z naszych prac nie jest stracone, i że kiedy z ziemskiej znikniemy widowni, będą jeszcze dusze czułe na wspomnienie pracy ich rodziców, którym błogosławić nie przestaną. O! gdyby niejeden ojciec i matka pamiętali, że ich powinnością jest przekazać potomności owoce swych prac, nie żyliby nad stan, nie marnowaliby mienia, wielkim może trudem przez przodków zdobytego!

Wielka Trójcy Przenajświętszej Rodzina niewysłowioną, nieskończoną promienieje chwałą: oto chrześcijańska rodzina również wielką jaśnieje chwałą. *Rodzina to chwała*. Tylko niektórzy rzadcy ludzie, rozproszeni na szerokim świecie, są w możności osobistą zdobyć chwałę i własną wielkością przygłuszyć wspomnienia przodków swoich. Dla ogółu atoli chwałę łagodną i spokojną stanowi tradycja uczciwości, przechowanej w łonie rodziny. Naszą chwałą jest to nieprzerwane dziedzictwo krwi nieskalanej; – naszą chwałą jest nasz ojciec,

nasza matka, nasz dziad, nasza babka, których cnoty my potomkowie niby przyzmaty żywe w sobie skupiamy i rozpromieniamy.

W Trójcy Przenajświętszej jest radość, wesele niepojęte, niewysłowione. Otóż chrześcijańska rodzina, *to radość i wesele*. Wiemy, że gdzie indziej, prawdziwe, szczere wesele, niestety, jest rzadkie. Napotkamy je chyba w tym małym, ścisłym kółku, które nazywamy rodziną – ogniskiem domowym. Kiedy człowiek widzi twarze przyjazne, oczy go szukające, ręce ściskające, serce miłujące, – wtedy doznaje prawdziwego szczęścia, o ile i ono w życiu ziemskim naszym udziałem stać się może. W domu Nazaretańskim wśród trudów i cierpień zawsze niebiańska panowała radość: podobnie w domu rodzinnym, szczerze chrześcijańskim, panuje radość, której żadne zewnętrzne burze zniszczyć nie są zdolne.

Cóż to więc rodzina chrześcijańska? Jest to *życie, wychowanie, praca, chwała, wesele*. Rodzina to odwzór Trójcy Przenajświętszej w Jej wewnętrznym i zewnętrznym życiu.

Toteż Boski nasz Zbawiciel chcąc odrodzić świat, a potrzebując do tego ludzi pełnych poświęcenia, którzy by się wyrzekli przyjemności rodzinnych, – Chrystus w swym sercu Ojca i Przyjaciela postawił sobie pytanie: "Jeśli moich apostołów, w ścisłym czy dalszym znaczeniu, jeśli moich męczenników i dziewice pozbawię rodziny, coż im w zamian za to pozostawię? Siebie? Boga Ojca mojego? Ducha Świętego? Tak jest, to wielka Rodzina wszystkim wspólna, powszechna, wiekuista; wszelako nie jest Ona jeszcze widzialną. Czyż ja, miłujący ich mogę, *«pozostawić ich sierotami»*? Czyż mogę ich pozostawić bez rodziny, kiedym zażądał od nich z niej ofiary?". A wtedy, w wzniosłym jakby politowaniu, powiedział im to wielkie, przez wieki iszczące się słowo: "*Ktokolwiek opuści ojca swego, matkę, braci i siostry swoje dla mnie, wszystko to w inny powetuje sobie sposób lub w duchowej odnajdzie to rodzinie*". Co nam Zbawiciel obiecał, to nam też dał. To utworzenie rodziny duchowej, to słowo przeciwne naturze, ale tak zgodne z wyższą, niebiańską naturą; to słowo Jezusowe spełniło się i spełnia nieustannie mimo wszelkie przeszkody, zapory! W nas iści się wspaniała Jego obietnica, że my, co się zrzekamy rodzin ziemskich, my w rodzinie naszej duchowej, już stokroć więcej nawet w tym życiu otrzymaliśmy, niżeliśmy dla Chrystusa opuścili.

* * *

Wyjaśniłem wam ten wielki, cudowny utwór Boży, jakim jest rodzina. Widzieliśmy, że nie zmysły, nie umysł ludzki, lecz serce czynną odgrywa rolę w utworzeniu rodziny; że z miłości wykwitają dwa istotne małżeństwa znamiona: *Jedność* i *nirozzerwalność* związku małżeńskiego. Węzły tego związku uświęcił i więcej zacieśnił wielki Sakrament Małżeństwa.

Następnie zastanawialiśmy się nad powinnościami chrześcijańskiej rodziny. Syn Boży zjednoczony z naturą ludzką, miłujący swój Kościół, z którym nierozłącznie się zespolił, stawiał się za wzór miłości i zjednoczenia trwałego chrześcijańskich małżonków. Wpatrywaliśmy się dalej w drugi wielki pierwowzór rodziny, w Trójcę Przenajświętszą. W Jej wewnętrznym życiu i w działaniu Jej na zewnątrz, rodzina chrześcijańska ma najdoskonalszą modłę swych świętych powinności. W ten sposób pojęta rodzina przedstawia się nam jako podstawowe dzieło, na którym opiera się społeczeństwo zarówno jak Kościół Chrystusowy.

Nic więc dziwnego, że ludzie przewrotu i wrogowie Kościoła chcieliby zburzyć to cudne Boże dzieło – chrześcijańską rodzinę.

Kiedy Bóg zesłał klęskę pomoru na Egipt i anioł śmierci zabijał w każdym domu pierworodnego syna, drzwi domów izraelskich pomijał dlatego, że były pomazane krwią baranka wielkanocnego. Otóż dopóki drzwi naszych domów znaczone będą znakiem krzyża świętego, godłem wiary, miłości, cierpienia, poświęcenia i ofiary, ale i symbolem zmartwychwstania, dopóty widmo społecznego rozkładu i zguby nie potrafi zatruć ducha przyszłego naszego pokolenia. Niechaj więc każdy dom polski, chrześcijański będzie podobny do Nazareckiego domku; niech w nim, jak ongi w szczęsnych ojczyzny naszych czasach, mieszka Jezus, Maryja i Józef, obrońca Kościoła; niech w nim zatknięty będzie krzyż, który zawsze w górę wskazuje i nigdy kierunku nie zmienia, choć poczernieje od nawałnic i wichrów; ale niech nigdy nie będzie nad domem naszym zatknięta chorągiewka, która za każdym najlżejszym nawet wiatru powiewem się obraca.

O nie! nie zaleje, ani zagasi domowego ogniska fala rewolucji, socjalizmu, wolnomularstwa, dopóki stać będzie na straży ojciec z czynu katolik; dopóki przede wszystkim pilnować go będzie matka katolicka; dopóki przy domowym ognisku strzec będzie znicza miłości Bożej i ojczyzny kapłanka tego świętego ognia, na wskroś pobożna matka. Doświadczoną jest rzeczą że od kiedy przez Matkę Syna Bożego nowy rodzaj ludzki powstał, wy, niewiasty chrześcijańskie, stoicie na straży cnoty; w was jest nadzieja narodu i Kościoła.

Dźwigajcież więc ducha dzieciak waszych ku narodowym i ewangelicznym ideałom; krzepcie ich ramiona do pracy katolickiej i narodowej; podnoście ich serca ku wielkim celom katolickiego i narodowego życia, a dopełnicie opatrznosciowego waszego zadania; przyczynicie się do odrodzenia ojczyzny, do rozkwitu życia katolickiego wśród narodu naszego, na wskroś ongi katolickiego; zapewnicie zbawienie swoje przez zbawienie dzieciak i otoczenia waszego. Amen.

Ks. Józef Stanisław Adamski SI

Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, napisał Ks. Józef Stanisław Adamski T. J., Tom I. Warszawa. Wydawnictwo Księgarni Nakładowej M. Szczepkowskiego, Nowogrodzka 23. 1908, ss. 67-78. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Cum opus, cui titulus: *Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy*, a P. Josepho Stanislao Adamski nostrae Societatis sacerdote compositum aliqui eiusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus, ut typis mandetur, si ita iis, ad quos pertinet, videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Societatis nostrae munitas dedimus.

Neo-Sandeciae 26 aprilis, 1907.

Adalbertus Maria Baudiss S. J.

Praep. Prov.

L. S.

N. 6379.

APPROBATUR

Varsoviae die 18 Decembris 1907 anni

Officialis – Generalis – Episcopus Suffraganeus Varsaviensis

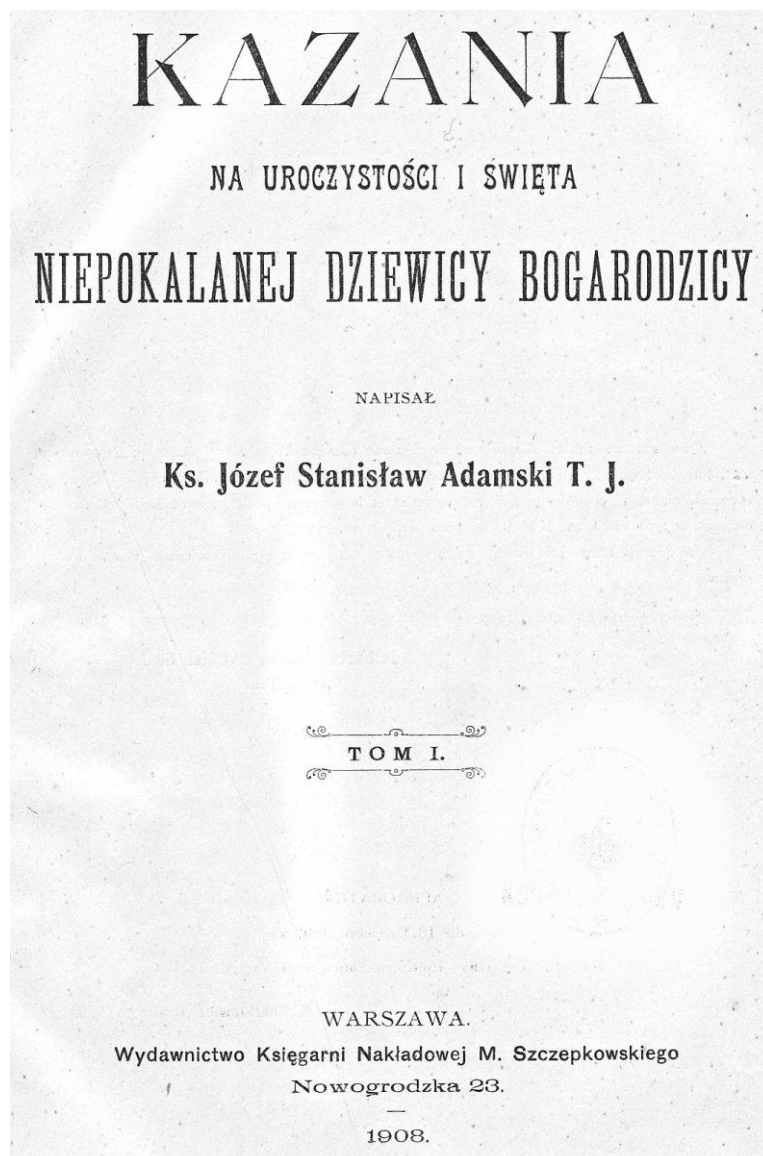
† **C. Ruszkiewicz,**

Secretarius **Al. Sękowski.**

Przypisy:

- (1) U w a g a . Nauka ta może służyć przy ślubie.
- (2) Łk. XI, 17.
- (a) Por. 1) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) [Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkości. \(Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia\).](#) b) [Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności. \(Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Matki najświętszej\).](#) c) [Łaska Boża czyli podniesienie człowieka do porządku nadprzyrodzonego.](#) d) [Tajemnice w Religii.](#) e) [Stanowisko papieża w Kościele Chrystusowym.](#) f) [Kilka uwag o sumieniu i wykład psalmu "Miserere".](#)
- 2) O. Artur Vermeersch SI, [Katechizm małżeństwa chrześcijańskiego według encykliki "Casti connubii".](#)
- 3) Praca zbiorowa Profesorów Uniwersytetu Lubelskiego, [Małżeństwo w świetle nauki katolickiej.](#)
- 4) Ks. Profesor Franciszek Spirago, [Nauka o Sakramencie Małżeństwa.](#)
- 5) Ks. Piotr Skarga SI, a) [Kazania na niedziele i święta całego roku.](#) b) [Nauki o Sakramentach Chrztu, Bierzmowania, Pokuty, Ostatniego Pomazania, Kapłaństwa i Małżeństwa.](#) c) [Nauki o Przenajświętszym Sakramencie.](#) d) [Przy ślubie małżeńskim namowa kapłańska do oblubieńców.](#) e) [Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok.](#)
- 6) Ks. Kazimierz Naskręcki, a) [Credo. Krótkie nauki o prawdach wiary katolickiej.](#) b) [Dekalog. Krótkie Nauki o Przykazaniach.](#) c) [Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie.](#) d) [Istotny cel małżeństwa.](#) e) [Małżeństwa mieszane.](#) f) [Rozwody.](#) g) [Grzechy przeciwko wierze.](#)
- 7) Kard. Jan Puzyna, Książe Biskup Krakowski, [List pasterski o godności i powołaniu rodziny chrześcijańskiej.](#)
- 8) List pasterski Najdostojniejszego Episkopatu Polski, [O ducha chrześcijańskiego w Polsce.](#)
- 9) Ks. Józef Stagraczyński, [Nauki katechizmowe o prawdach Wiary i obyczajów katolickiego Kościoła.](#)





([HTM](#))